

# 50-lecie pracy i 70-lecie urodzin Profesora zw. dr. hab. inż. Bolesława Mazurkiewicza

Rangę naukową uczelni wyższej na arenie krajowej i międzynarodowej tworzą pracujący w niej profesorowie o uznanym dorobku i autorytecie naukowym. Do grona takich osób w Politechnice Gdańskiej należy Profesor Bolesław Mazurkiewicz, związany z Wydziałem Budownictwa Wodnego i Inżynierii Środowiska wybitny naukowiec i nauczyciel akademicki, twórca szkoły naukowej, który w roku 2001 obchodzi połączony jubileusz 50-lecia pracy i 70-lecia urodzin. Zorganizowana z tej okazji Sesja Jubileuszowa, poprzedzająca obrady w Politechnice Gdańskiej już piątego z kolei międzynarodowego seminarium na temat modernizacji i renowacji nabrzeży portowych, które Profesor zainicjował i organizował od początku, jest okazją do przedstawienia niezwykle bogatego i wszechstronnego dorobku dostojnego Jubilata.

Profesor Bolesław Mazurkiewicz urodził się 9 maja 1931 roku w Kościerzynie. Maturę uzyskał w Gimnazjum i Liceum w Lęborku w roku 1950. Dwustopniowe studia wyższe ukończył w 1956 roku na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Gdańskiej, w specjalności konstrukcje budowlane. W latach od 1956 do 1960 pracował jako projektant mostów i zakładów przemysłowych w Biurach Projektów Budownictwa Komunalnego i Komunikacyjnego w Gdańsku, kolejno jako projektant, starszy projektant, kierownik pracowni i kierownik działu. Pracę na Politechnice Gdańskiej rozpoczął w dniu 1.11.1960 roku na Wydziale Budownictwa Wodnego, w Zakładzie Fundamentowania kierowanym przez prof. Stanisława Hueckla. W roku 1964 obronił na tym samym Wydziale pracę doktorską dotyczącą „Analizy stateczności gródz o podwójnej, zapuszczanej ścianie szczelnej w świetle badań w skali naturalnej i na modelach”. Warto przypomnieć, że użytkowany do dzisiaj w Laboratorium Katedry Geotechniki na Wydziale Budownictwa Wodnego i Inżynierii Środowiska PG grunt analogowy, tworzony przez wałeczki aluminiowe, został po raz pierwszy w kraju zastosowany właśnie przez dr. Mazurkiewicza. Wyniki pracy doktorskiej, będące przedmiotem szeregu recenzowanych publikacji zagranicznych, pozwoliły m.in. na pełniejszą ocenę stopnia bezpieczeństwa gródz grawitacyjnego doku suchego w Gdyni. Już w cztery lata po doktoracie, w roku 1968, uzyskał habilitację na podstawie rozprawy pt. „Tarcie negatywne pali”. Wiele badań do tej pracy wykonał w czasie 11-miesięcznego stażu naukowego w Duńskim Instytucie Geotechni-

ki, będąc pod opieką światowej sławy profesora Brinch Hansena. Liczne publikacje z zakresu nośności pali i interpretacji próbnych obciążeń pali oraz tzw. metoda Mazurkiewicza przyniosły Mu międzynarodowe uznanie. W roku 1969 został powołany na stanowisko docenta w Politechnice Gdańskiej. Tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymał w 1980 roku, a profesora zwyczajnego w 1985 roku.

Działalność naukowa i zawodowa Profesora Mazurkiewicza jest wielostronna i obejmuje, najogólniej przedstawiając, wzajemne oddziaływanie budowli, środowiska morskiego i gruntu. Problematyka ta w szczególności ogniskuje się w budownictwie morskim, specjalności naukowej, z którą Prof. Mazurkiewicz związał się najsilniej. Osiągnięcia Profesora w tym zakresie, dotyczące analiz stateczności i rozwiązań konstrukcyjnych budowli hydrotechnicznych występujących w portach i stoczniach, na brzegu morskim oraz na pełnym morzu, przyniosły mu szerokie uznanie i pozycję krajowego i międzynarodowego eksperta w tej specjalności. Z olbrzymim uznaniem należy ocenić dorobek Profesora Mazurkiewicza we wdrażaniu nowych rozwiązań w praktyce budownictwa morskiego. Bez przesady można stwierdzić, że ślady działalności Profesora znajdują się we wszystkich większych portach i stoczniach polskiego wybrzeża oraz w wielu miejscach na świecie (m.in. pracował jako ekspert United Nations Industrial Development Organization w Wiedniu w zakresie konstrukcji stoczniowych w Turcji, Jugosławii, Indonezji, na Kubie i na Seszelach). Jako konsultant opracował już ponad 350 opinii i ekspertyz. Ta działalność w dalszym ciągu dynamicznie się rozwija i tworzy inspirujące połączenie z naukowymi zainteresowaniami Profesora. Do największych dotychczasowych osiągnięć zawodowych w kraju należy niewątpliwie opracowanie i szerokie wdrożenie w praktyce metody obliczeń pochylni podłużnych, pozwalającej na istotny wzrost obciążeń pochylni istniejących oraz udział w opracowaniu nowoczesnego rozwiązania drenażowego doku suchego w Gdyni, połączony z nadzorem nad realizacją całej inwestycji. Olbrzymie doświadczenie zawodowe Profesora Mazurkiewicza i Jego pozycja na arenie międzynarodowej w tym zakresie przyczyniły się również do sukcesu organizowanego co 4 lata przez Katedrę Budownictwa Morskiego międzynarodowego seminarium na temat zwiększania nośności i głębokości istniejących nabrzeży, które cieszy się dużym uznaniem



*Dostojni gości i przyjaciele Jubilata*



*Wręczenie Jubilatowi przez JM Rektora prof. A. Kołodziejczyka złotego medalu „Za Zasługi dla Politechniki Gdańskiej”*

w kraju i za granicą. Z inicjatywy i pod przewodnictwem Profesora działa też Komitet Roboczy Zasad Projektowania Budowli Morskich, który opracowuje „Zalecenia do projektowania budowli morskich”, spełniające rolę krajowej normy. Dotychczas ukazało się 46 tematycznych zaleceń oraz przygotowane zostały dwa ministerialne rozporządzenia na temat warunków technicznych budowy i eksploatacji budowli morskich.

Dorobek publikacyjny Profesora Mazurkiewicza z zakresu mechaniki gruntów, fundamentowania, konstrukcji portowych, stoczniowych i pełnomorskich oraz oceanotechniki jest imponujący i obejmuje łącznie przeszło 360 publikacji, z czego 300 jest samodzielnych i ponad połowa w językach obcych. Jest autorem następujących książek: „Doki suche” (1970), „Konstrukcje morskich znaków nawigacyjnych” (1977), „Hydrotechniczne konstrukcje stoczniowe”, cz. I (1979) i II (1981), „Design and construction of dry docks” (wyd. Trans Tech Publications, RFN, 1980 oraz Gulf Publishing Company, USA, 1981), „Mechanika gruntów dna morskiego” (1985), „Stałe pełnomorskie platformy żelbetowe” (1985), unikatowej „Encyklopedii inżynierii morskiej” (1986), „Stałe pełnomorskie platformy stalowe” (1989) oraz redaktorem i współautorem książki „Offshore platforms and pipelines” (wyd. Trans Tech Publications, RFN, 1988). Jest także współautorem podręcznika „Poradnik hydrotechnika” (1992) i książki „Marine Structures Engineering” (Chapmann & Hall, New York 1995) oraz autorem 10 skryptów dla studentów. Wymienione publikacje stanowią w Polsce podstawową literaturę z zakresu budownictwa morskiego, a wydana w RFN i USA książka o dokach należy do najważniejszych pozycji w tej tematyce w skali światowej. Aktualnie Profesor jest członkiem międzynarodowego zespołu przygotowującego angielskie wydanie znanej niemieckiej książki Grundbau Taschenbuch i opracowuje w trzecim tomie rozdział dotyczący ścianek szczelnych. Niezwykle ważnym uzupełnieniem dorobku dotyczącego konstrukcji hydrotechnicznych jest równoległe rozwijanie tematyki związanej z problematyką oddziaływania budowli morskich na bardzo wrażliwe środowisko strefy brzegowej. Przykładami tych prac są studia nad bezpieczeństwem rurociągów układanych na dnie morza, prowadzone przez szereg lat w ramach bezpośredniej współpracy z Instytutem Franziusa Uniwersytetu w Hanowerze, obejmującej m. in. unikatowe badania wykonane w Wielkim Kanale Falowym, opracowania na temat zmian linii brzegowej i poziomu dna w portach i kanałach oraz prowadzone pod kierunkiem Profesora badania stanu zanieczyszczenia i możliwości oczyszczania osadów dennych w portach (m.in. w 1995 roku zakończono jeden

z większych projektów badawczych KBN, zrealizowanych w Politechnice Gdańskiej).

Przy prezentacji całokształtu dorobku naukowego nie można pominąć wkładu Profesora Mazurkiewicza w działalność najważniejszych krajowych i zagranicznych komitetów i organizacji naukowych oraz udziału w pracach ekspertów opracowujących zalecenia normatywne. Profesor był przez szereg lat i jest nadal członkiem wielu stowarzyszeń i organizacji krajowych, m.in.: Komitetu Inżynierii Lądowej i Wodnej PAN, Komitetu Badań Morza PAN, przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Morskiego, przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Budownictwa Wodnego PAN, członkiem Rady Centralnego Muzeum Morskiego, członkiem Senatu Akademii Marynarki Wojennej, członkiem Rady Redakcyjnej czasopism „Rozprawy Hydrotechniczne” oraz „Inżynieria Morska i Geotechnika”, członkiem Gdańskiego Towarzystwa Naukowego i Polskiego Komitetu Geotechniki; na arenie międzynarodowej m. in.: wiceprezydentem EUROCOAST (European Coastal Zone Association for Science and Technology), delegatem Polski i wiceprezesem Sekcji Polskiej PIANC (Permanent International Association of Navigation Congresses), członkiem Komitetu Międzynarodowego POAC (International Conference on Port and Ocean Engineering under Arctic Conditions), członkiem ceniowego Komitetu EAU (Arbeitsausschuss „Ufereinfassungen”), członkiem Komitetu Technicznego ISOPE (International Society of Offshore and Polar Engineers), członkiem Hafengebaurische Gesellschaft e.v., członkiem International Society of Soil Mechanics and Geotechnical oraz International Association for Bridge and Structural Engineering, członkiem Engineering Committee on Ocean Resources of the Polish Academy of Sciences Engineering.

Na podkreślenie zasługują osiągnięcia Profesora w kształceniu kadry naukowej, na co składa się przede wszystkim wypromowanie 9 doktorów, opieka nad 3zakończonymi habilitacjami oraz promotorstwo ponad 115 prac dyplomowych. Profesor recenzował również 15 przewodów doktorskich, w tym 3 za granicą, oraz 6 prac habilitacyjnych, a także opracował 9 opinii w przewodach o nadanie tytułu naukowego profesora. Był opiekunem naukowym 12 stażystów zagranicznych. Jest wyróżniającym się wykładowcą, bardzo cenionym i lubianym przez studentów. Na Politechnice Gdańskiej wykładał m.in. budownictwo morskie, porty, oceanotechnikę, fundamentowanie budowli hydrotechnicznych i pełnomorskich, podstawy inżynierii morskiej. W Wyższej Szkole Morskiej w Szczecinie Profesor prowadzi aktualnie wykład z morskich budowli hydrotechnicznych oraz opiekuje się doktorantami i pracownikami przygotowującymi habilitację. Za granicą jest stałym wykładowcą budownictwa morskiego na Uniwersytecie w Stuttgarcie (od 1980 roku), a w latach 1985-1993 wykładał ten przedmiot również na Uniwersytecie w Darmstadt. Jako „visiting professor” wykładał i prowadził odczyty w 18 wyższych uczelniach Europy i Ameryki, w tym również w ramach programu „TEMPUS” Komisji Wspólnoty Europejskiej.

Profesor Mazurkiewicz wcześniej nawiązał bardzo szeroką i owocną współpracę z zagranicznymi i krajowymi ośrodkami naukowymi. Na szczególne wyróżnienie zasługują długoletnie kontakty zagraniczne z Państwowym Uniwersytem Technicznym w Sankt Petersburgu, Akademią Budownictwa i Architektury w Odessie, Instytutem Franziusa Uniwersytetu w Hanowerze, Uniwersytetami w Karlsruhe i Stuttgarcie, Duńskim i Szwedzkim Instytutem Geotechniki oraz w Polsce z Politechniką Szczecińską, Akademią Marynarki Wojennej i Wyższą



*Życzenia i żaglowiec z macierzystego Wydziału*

Szkołą Morską w Szczecinie, Instytutem Morskim i Instytutem Budownictwa Wodnego PAN w Gdańsku. W wyniku tej szerokiej współpracy zrealizowano wiele ambitnych tematów badawczych, zakończonych m.in. publikacjami w najlepszych czasopismach naukowych. Kontakty te przyniosły Profesorowi również wiele dowodów najwyższego uznania. Do najważniejszych należą przede wszystkim 4 doktoraty honoris causa uczelni zagranicznych i 2 uczelni polskich. Pierwszy doktorat honorowy otrzymał Profesor Mazurkiewicz w 1989 roku na podstawie uchwały Senatu Leningradzkiego Instytutu Politechnicznego, obchodzącego w tym samym roku 100-lecie założenia (w roku 1991 Instytut został przekształcony w Państwowy Uniwersytet Techniczny w St. Petersburgu). W roku 1995 doktorat honoris causa przyznała Profesorowi Akademia Budownictwa i Architektury w Odessie. Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni nadała trzeci z kolei tytuł doktora honoris causa, który wręczono Profesorowi w 1997 roku w czasie obchodów 75-lecia istnienia tej uczelni. W roku 1998 tytuł doktora honoris causa nadały Profesorowi Mazurkiewiczowi niemal równocześnie dwie dalsze uczelnie zagraniczne: Państwowy Uniwersytet w St. Petersburgu (doktorat wręczono uroczystość dnia 23.11.1998 z okazji 275-lecia Uniwersytetu) oraz Uniwersytet Fridericiana w Karlsruhe. Szósty tytuł doktora honoris causa nadał Profesorowi Mazurkiewiczowi Senat Politechniki Szczecińskiej w dniu 5 lipca 1999 roku.

Niezależnie od wymienionych wyżej promocji doktorskich Profesor Mazurkiewicz odebrał również dalsze wyrazy międzynarodowego uznania i wyróżnienia. W dniu 2 maja 1991 r. został powołany przez Ministra Nauki i Sztuki Badenii-Wirtembergii na profesora tytularnego Uniwersytetu w Stuttgarcie. Ponadto Akademia Inżynierii Federacji Rosyjskiej przyjęła Go w dniu 14 kwietnia 1993 r. w poczet członków zagranicznych, a Międzynarodowa Akademia Inżynierii w Rosji nadała Mu w dniu 15 kwietnia 1993 tytuł członka honorowego. W roku 1999 otrzymał Profesor również dwie prestiżowe nominacje. W dniu 30 czerwca 1999 Senat Państwowego Uniwersytetu Morskiego w Odessie nadał Mu tytuł profesora honorowego tej uczelni, który wręczono podczas uroczystego posiedzenia Senatu w dniu 16 września 1999 r. Również w tym samym dniu z-ca Prezesa Akademii Transportu Ukrainy wręczył Profesorowi Mazurkiewiczowi dyplom członka tej Akademii, do grona której został wybrany w maju 1999 roku.

Profesora Mazurkiewicza cechuje nie tylko szeroka działalność naukowo-dydaktyczna, ale również niezwykle aktywna działalność organizacyjna. Od 1983 roku jest kierownikiem Katedry Budownictwa Morskiego na Wydziale Budownictwa

Wodnego i Inżynierii Środowiska, jedynej w Polsce katedry o tej specjalności dyplomowania. Pełnił najwyższe funkcje w Politechnice Gdańskiej. W latach 1981-1984 był pierwszym zastępcą rektora jako prorektor ds. organizacyjnych, a w latach 1987-1990 był rektorem uczelni. Obie kadencje miały miejsce w przełomowym okresie powojennej historii Polski. Kierowanie uczelnią wyższą w tym okresie nie było proste i wymagało dla zachowania jej niezależności nie tylko wielkiego osobistego zaangażowania, ale również umiejętności właściwego reagowania w wielu trudnych sytuacjach. W czasie pełnienia funkcji rektora Profesorowi udało się przede wszystkim doprowadzić do uznania Politechniki Gdańskiej za kontynuatorkę uczelni powstałej w 1904 roku, co oficjalnie ogłosił w swoim wystąpieniu w czasie inauguracji roku akademickiego 1989/1990. Dzięki temu Politechnika Gdańska stała się najstarszą politechniką w Polsce, a osiągnięte porozumienie dołączyło do nowego trendu współpracy krajów Europy. Z innych spraw należy przypomnieć, że rektor Mazurkiewicz wprowadził również nowy herb Politechniki Gdańskiej, tablice rektorów i doktorów honoris causa naszej uczelni oraz nowy tekst ślubowania studentkiego. Przeprowadził częściową modernizację gmachu głównego, w tym nowe oświetlenie i tynkowanie zaniedbanego od lat wewnętrznego dziedzińca. Ponadto zainicjował i powołał Stowarzyszenie Absolwentów Politechniki Gdańskiej, które działa do dziś i skupia osoby, które ukończyły uczelnię oraz jej obecnych pracowników. Ustalił także Dzień Politechniki Gdańskiej, który upamiętnia pierwszy wykład w Polskiej Politechnice w dniu 22.10.1945 roku, oraz powołał Zakład Historii Politechniki Gdańskiej. To charakterystyczne dla Profesora przywiązanie i docenianie roli historii znalazło również wyraz w opracowaniu unikatowej „Historii Politechniki Gdańskiej”, która zawiera wiele nowych dokumentów odnalezionych w polskich i niemieckich archiwach.

Profesor Mazurkiewicz prowadzi także bardzo ożywioną działalność na europejskim forum szkolnictwa wyższego. W roku 1989 w Anglii zostaje wybrany w skład Zarządu Konferencji Rektorów Europejskich (CRE) na okres 5 lat, a w roku 1990 do Zarządu Międzynarodowego Stowarzyszenia Uniwersytetów (IAU), w którym działa przez dwie kolejne 5-letnie kadencje. Wielostronne działania Profesora w tych organizacjach w istotny sposób przyczyniają się do wzrostu międzynarodowego znaczenia Politechniki Gdańskiej. Jako rektor podpisuje m.in. w imieniu Politechniki Gdańskiej w 1988 roku w Bolonii tzw. Magna Charta Uniwersytetów Europejskich. W marcu 1990 roku, razem z rektorem Uniwersytetu Gdańskiego, powołuje Konferencję Rektorów Uniwersytetów Bałtyckich (CBUR), która obecnie zrzesza 80 uniwersytetów. Oprócz tego Profesor był współtwórcą i koordynatorem programu „COPERNICUS” Europejskiej Konferencji Rektorów.

Zawodowe zainteresowania budownictwem morskim i gospodarką morską wiąże Profesor ze swoją wielką pasją żeglarską, jako kapitan jachtowy i działacz żeglarski. Przez długi okres był prezesem, a obecnie jest prezesem honorowym Gdańskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego. Jest również prezesem Towarzystwa Przyjaciół „Daru Pomorza” i animatorem akcji zachowania tego żaglowca jako symbolu polskiej tradycji morskiej. W roku 1993 został honorowym członkiem Stowarzyszenia Działaczy Kultury Morskiej.

W efekcie wielostronnej działalności naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej, Profesor Mazurkiewicz otrzymał ponad 40 nagród Rektora PG, 7 nagród Ministra Edukacji Narodo-

wej, w tym cztery I stopnia, oraz 2 nagrody Wojewody Gdańskiego. Ponadto został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski oraz kilkunastoma medalami państwowymi, resortowymi i organizacji społecznych. Prawdziwą pasją Profesora nie jest jednak kolekcjonowanie osobistych nagród i odznaczeń, ale różnych tłoczonych medali okolicznościowych, których bogaty zbiór zajmuje wiele miejsca w Jego domowym gabinecie.

Przedstawiona w koniecznym skrócie działalność naukowa, dydaktyczna i organizacyjna Profesora Mazurkiewicza nie oddaje w pełni Jego wielkiej pasji i oddania wszystkiemu co robił. Osiągnięcie tak imponującego i wszechstronnego dorobku dane jest niewielu wybitnym osobom. W przypadku Jubilata możliwe to było zapewne dzięki szczególnemu połączeniu wielu osobistych talentów oraz niezwykłej wprost pracowitości i wytrwałości. Pracując z Profesorem ponad 20 lat, mogę bez przesady stwierdzić, że nie „daruje” On nawet 15 minutom przerwy między wykładami. Imponuje również skuteczność podejmowanych działań oraz umiejętność szerokiego i nowoczesnego spojrzenia na interesujące Profesora i powiązane ze sobą sprawy nauki, szkolnictwa wyższego i praktyki inżynierskiej.

Profesor Mazurkiewicz imponuje również z innej, nie mniej ważnej strony. Jest ciepłym, uśmiechniętym i bardzo życzliwym człowiekiem, zawsze gotowym do wysłuchania i udzielenia bezinteresownej pomocy innym. Te cechy osobowości Profesora zjednują mu życzliwość szerokiego grona przyjaciół, zarówno w kraju, jak i za granicą. Znajduje to też wyraz w obecności wielu z Nich na dzisiejszej uroczystości.

Na zakończenie chciałbym w imieniu całej, jak nas Pan Profesor nazywa, „załogi” Katedry Budownictwa Morskiego, złożyć naszemu Kapitanowi podziękowanie za stworzenie serdecznego klimatu współpracy i za całą dotychczasową i długoletnią opiekę. Jednocześnie prosimy przyjąć nasze najlepsze gratulacje oraz serdeczne życzenia długich lat życia w zdrowiu oraz spełnienia wszystkich dalszych zamierzeń i pragnień osobistych.

*Michał Topolnicki*

*Wydział Budownictwa Wodnego i Inżynierii Środowiska*

*(fot. T. Chmielowiec)*

#### **Dane osobowe oraz osiągnięcia naukowe i zawodowe Prof. Bolesława Mazurkiewicza**

Urodzony 9.05.1931 r. w Kościerzynie

Aktualne stanowisko:

1) Profesor zwyczajny Politechniki Gdańskiej w Gdańsku; Kierownik Katedry Budownictwa Morskiego;

2) Profesor tytularny Uniwersytetu w Stuttgarcie, Niemcy.

Specjalizacja: konstrukcje stoczniowe, portowe i pełnomorskie, mechanika gruntów i fundamentowanie, oceanotechnika.

Wykształcenie: 1945-1950 – Gimnazjum i Liceum w Lęborku; 1950-1953 – Politechnika Gdańska, inż.; 1955-1956 – Politechnika Gdańska, mgr inż.; 1964 – Politechnika Gdańska, dr n.t.; 1968 – Politechnika Gdańska, dr hab.

Publikacje: 360 publikacji (w tym 54 ze współautorami i 140 w języku obcym) na temat mechaniki gruntów, fundamentowania, konstrukcji portowych, stoczniowych i pełnomorskich oraz oceanotechniki. Wśród publikacji tych znajduje się 12 książek o następujących tytułach: „Doki suche” (1970), „Konstrukcje morskich znaków nawigacyjnych” (1977), „Hydrotechniczne konstrukcje stoczniowe Cz.I” (1979), „Hydrotechniczne konstrukcje stoczniowe Cz.II” (1981), „Design and construction of

dry docks” (1980) (Trans Tech Publications), „Design and construction of dry docks” (1981) (Gulf Publishing Company), „Mechanika gruntów dna morskiego” (1985), „Stałe pełnomorskie platformy żelbetowe” (1985), „Encyklopedia inżynierii morskiej” (1986), „Offshore Platforms and Pipelines” (1988), „Stałe pełnomorskie platformy stalowe” (1989), „Poradnik hydrotechnika” (1992), „Marine Structures Engineering” (1995) oraz 10 skryptów dla studentów.

Kształcenie studentów młodej kadry: promotor 117 prac dyplomowych, 9 przewodów doktorskich oraz opiekun 3 habilitacji

Członkostwa (aktualne):

a) Organizacje naukowe i zawodowe międzynarodowe

1. Hafengebäudegesellschaft e.V, Niemcy; członek
2. International Society of Soil Mechanics and Geotechnical Engineering, Anglia; członek
3. International Association for Bridge and Structural Engineering, Szwajcaria; członek
4. Council on Tall Buildings and Urban Habitat, USA; członek
5. New York Academy of Sciences, USA; członek
6. POAC – Port and Ocean Engineering under Arctic Conditions; członek Komitetu Międzynarodowego
7. ECOR – Engineering Committee on Oceanic Resources; członek polskiego Komitetu Naukowego przy Wydziale IV Nauk Technicznych PAN
8. EUROCOAST – European Coastal Zone Association for Science and Technology; członek
9. Société Hydrotechnique de France; członek
10. PIANC – International Navigation Association, Belgia; delegat Polski; wiceprezes Sekcji Polskiej
11. Society of Naval Architects and Marine Engineers, USA; członek
12. PCDC – Permanent Committee for Development and Cooperation of International Navigation Association, Belgia; członek
13. ISOPE – International Society of Offshore and Polar Engineers, USA; członek Komitetu Geotechniki
14. EAU – Arbeitsausschuss „Uferereinfassungen” der HTG und der DGT, Niemcy; członek Komitetu EAU

b) Organizacje naukowe i zawodowe krajowe

1. Sekcje Komitetu Inżynierii Lądowej i Wodnej Polskiej Akademii Nauk
  2. Polskie Towarzystwo Mechaniki Teoretycznej i Stosowanej
  3. Polski Komitet Geotechniki
  4. Naczelna Organizacja Techniczna
  5. Polskie Towarzystwo Nautologiczne
- c) Senaty, rady naukowe, komitety redakcyjne, zespoły robocze
1. Senat Akademii Marynarki Wojennej, członek
  2. Rada Naukowa Instytutu Budownictwa Wodnego Polskiej Akademii Nauk; przewodniczący
  3. Rada Naukowa Instytutu Morskiego w Gdańsku; przewodniczący
  4. Rada Muzeum przy Centralnym Muzeum Morskim, członek
  5. Rada Redakcyjna czasopisma „Nautologia”; członek
  6. Rada Redakcyjna czasopisma „Inżynieria Morska i Geotechnika”; członek
  7. Zespół Roboczy Zasad Projektowania Budowli Morskich; przewodniczący
  8. Komisja Techniki Morskiej przy Oddziale Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku; wiceprzewodniczący i członek komi-

tetu redakcyjnego

d) Organizacje Społeczne

1. Towarzystwo Przyjaciół „Daru Pomorza”; prezes
2. Gdański Okręgowy Związek Żeglarski; prezes honorowy
3. Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej; członek Agendy Organizacji Narodów Zjednoczonych (aktualne):
  - a) Ekspert United Nations Industrial Development Organization w Wiedniu
  - b) Ekspert International Maritime Organization w Londynie

Przebieg pracy zawodowej:

1945-1950 – praca w urzędach państwowych

1953-1954 – baza konstrukcji stalowych dla huty Nowa Huta; z-ca kierownika bazy.

1954-1960 – biura projektów w Gdańsku; projektant konstrukcji mostowych i zakładów przemysłowych; kierownik działu konstrukcji budowlanych; nadzór nad realizacją zaprojektowanych konstrukcji budowlanych

1960-1969 – pracownik naukowy w Zakładzie Fundamentowania Politechniki Gdańskiej; realizacja badań w zakresie nośności pali, stateczności gródz, rozwiązań konstrukcyjnych dokoń suchych, nośności pochylni, nośności konstrukcji portowych, nabrzeży, falochronów i dalb

1961 – konsultant w zakresie budownictwa portowego i stoczniowego przemysłu okrętowego i portów w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie (ponad 300 ekspertyz).

1969 – docent, profesor nadzwyczajny (1980) i zwyczajny (1985) w Politechnice Gdańskiej; wykłady i prace badawcze z zakresu budowli portowych, stoczniowych i pełnomorskich oraz oceanotechniki

1973-1977 – projekt i kierownictwo realizacji suchego doku dla statków o nośności 400 000 DWT

1980-1984 – ekspert Organizacji Narodów Zjednoczonych w zakresie konstrukcji stoczniowych w Turcji, Jugosławii, Szeszelach, Kubie i Indonezji

1981-1984 – prorektor, I z-ca rektora Politechniki Gdańskiej

1983 – kierownik Katedry Budownictwa Morskiego

1987-1990 – rektor Politechniki Gdańskiej

Studia za granicą:

1966-1967 – 11 miesięcy – Duński Instytut Geotechniki (tarcie negatywne pali)

1971 – 7 miesięcy – Szwedzki Instytut Geotechniki (obciążenia dynamiczne pali)

1984-1996 – wielomiesięczne staże w Instytucie Franziusa w Uniwersytecie w Hanowerze (rurociągi podmorskie)

Wykłady za granicą:

od 1980 – Uniwersytet w Stuttgarcie (ciągłe wykłady „Fundamenty 1997 – doctor honoris causa Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni

1998 – doctor honoris causa Uniwersytetu w Karlsruhe, Niemcy

1998 – doctor honoris causa Uniwersytetu w St. Petersburgu, Rosja

1999 – doctor honoris causa Politechniki Szczecińskiej

1999 – profesor honorowy Państwowego Uniwersytetu Morskiego w Odessie, Ukraina

1999 – członek zwyczajny Ukraińskiej Akademii Transportu

Odnaczenia:

- a) państwowe: 8 szt., m.in. „Złoty Krzyż Zasługi”, „Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski”, „Zasłużony Nauczyciel”, „Zasłużony Stoczniowiec”, „Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski”
- b) resortowe i wojewódzkie: 10 szt., m.in. „Zasłużony Pracownik Morza”, „Zasłużony dla Ziemi Gdańskiej”, „Gryf Pomorski”, „Zasłużony dla Warmii i Mazur”, „Za Zasługi dla Gdańska”
- c) organizacji społecznych: 12 szt.

# NOMINACJE PROFESORSKIE I HABILITACJE



Witold Marek Lewandowski urodził się w 1947 r. Studia na Wydziale Chemicznym rozpoczął w 1968 i ukończył w 1973 roku, uzyskując dyplom w zakresie technologii chemicznej i specjalności technologia kauczuku i gumy. Pracę magisterską pt. „Konstrukcja aparatury do polimeryzacji anionowej izoprenu oraz badanie przebiegu reakcji” wykonywał w dwóch zakładach: Zakładzie Inżynierii i Aparatury Chemicznej i Zakładzie Chemii i Technologii Polimerów Wydziału Chemicznego PG. Pracę tę wyróżniono w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki na najużyteczniejszą dla gospodarki narodowej pracę dyplomową; zdobyła ona również nagrodę II stopnia (9-miesięczne stypendium UNESCO w Wiedniu) w Ogólnopolskim Konkursie Prac Dyplomowych organizowanym pod hasłem „Młoda Myśl dla Kraju” oraz została opublikowana w „Chemii Stosowanej”.

W 1977 roku W. M. Lewandowski ukończył drugi fakultet na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Gdańskiej, uzyskując dyplom z zakresu mechaniki ze specjalnością urządzenia chłodnicze. Opiekunem pracy dyplomowej pt.: „Projekt stanowiska badawczego do badania wymiany ciepła między typowymi elementami grzejnymi a cieczami” był dr P. Kubski, z którym współpraca zaowocowała szeregiem publikacji z zakresu wymiany ciepła, a zwłaszcza konwekcji swobodnej, i znacznie pomogła W. M. Lewandowskiemu w napisaniu pracy doktorskiej. Tytuł tej pracy brzmiał: „Systematyczne badania przejmowania ciepła od płyty poziomej do cieczy w przestrzeni nieograniczonej w warunkach konwekcji swobodnej”. Promotorem był doc. dr inż. W. Stankiewicz, który zmarł nagle 16.02.1980 roku, nie doczekawszy obrony (04.07.1980); jego zastępstwa podjął się dyrektor Instytutu prof. dr hab. inż. W. Libuś.

W trakcie 6-miesięcznego stażu naukowego w TU Wiedeń w Instytucie Inżynierii Chemicznej i Technologii Materiałów Pędnych (1981), a następnie 3-miesięcznego stypendium w Instytucie Mechaniki Płynów i Wymiany Ciepła (1982), również w TU Wiedeń, W. M. Lewandowski rozpoczął realizację swojej pracy habilitacyjnej. W roku 1984 przez dwa miesiące na Uniwersytecie w Cambridge kontynuował rozważania teoretyczne oraz studia literaturowe. Uzupełniające badania, obliczenia numeryczne i pisanie rozprawy ukończył W. M. Lewandowski w trakcie 2-miesięcznego stażu naukowego w RWTH Aachen w Instytucie Inżynierii Chemicznej i Zgazowania Węgla w 1986 roku.

Po powrocie do kraju w 1987 r. W. M. Lewandowski złożył na Wydziale Budowy Maszyn PG pracę habilitacyjną pt.: „Wymiana ciepła od płaskich powierzchni w warunkach laminarnej konwekcji swobodnej”. W trakcie 9-miesięcznego prowadzenia przewodu Wydział ten, w myśl przepisów nowej Ustawy o Szkolnictwie, utracił prawo habilitowania, gdyż nie miał wymaganej liczby samodzielnych pracowników nauki, a dokumenty W. M. Lewandowskiego przesłał do Instytutu Maszyn Przepływowych PAN w Gdańsku. Po wpłynięciu trzech pozytywnych recenzji, w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach, Rada Naukowa tego Instytutu przegłosowała zamknięcie przewodu habilitacyjnego W. M. Lewandowskiego, który od tej decyzji odwołał do Centralnej Komisji ds. Tytułu i Stopni Naukowych.

Uznała ona słuszność odwołania i zleciła Radzie Naukowej Wydziału Mechanicznego Politechniki Łódzkiej ponowne przeprowadzenie przewodu.

Po wpłynięciu kolejnych trzech pozytywnych recenzji odbyło się kolokwium habilitacyjne, które – podobnie jak wykład habilitacyjny pt. „Niekonwencjonalne źródła energii” – zostało jednogłośnie pozytywnie ocenione przez członków Rady Wydziału PŁ. Centralna Komisja w październiku 1993 roku przyznała W. M. Lewandowskiemu tytuł doktora habilitowanego nauk technicznych w zakresie mechaniki wymiany ciepła i inżynierii chemicznej.

Po uzyskaniu habilitacji W. M. Lewandowski nawiązał współpracę z Fundacją Poszanowania Energii w Gdańsku, w której został przewodniczącym Rady Programowej i wraz z nią wyremontował zaniedbaną halę na Wydziale Chemicznym, w której powstał Ośrodek Demonstracyjno-Szkoleniowy Poszanowania Energii i Niekonwencjonalnych Jej Źródeł. Ośrodek ten, oprócz bazy dydaktycznej Wydziału Chemicznego i innych wydziałów Politechniki Gdańskiej, pełni także rolę Centrum Edukacji Proekologicznej dla nauczycieli i uczniów szkół Pomorza Gdańskiego.

1 września 1995 roku Rada Wydziału Chemicznego reaktywowała Zakład Aparatury i Maszynoznawstwa Chemicznego, w którym W. M. Lewandowskiemu powierzono funkcję kierownika. Uchwałą Senatu z dnia 1 sierpnia 1996 roku JM Rektor PG mianował go na stanowisko profesora nadzwyczajnego PG, a kierowany przez niego Zakład przekształcił w Katedrę Aparatury i Maszynoznawstwa Chemicznego.

Od listopada 1996 W. M. Lewandowski jest członkiem Sekcji Termodynamiki Komitetu Termodynamiki i Spalania PAN oraz członkiem Polskiego Towarzystwa Energetyki Słonecznej, a od kwietnia 1999 roku prezesem Polskiego Klubu Ekologicznego Okręgu Wschodnio-Północnego.

Dziedziną prac naukowo-badawczych W. M. Lewandowskiego jest głównie wymiana ciepła, w szczególności konwekcja swobodna od izotermicznych powierzchni o zróżnicowanej geometrii. Badał on również wymianę ciepła w przestrzeniach zamkniętych wypełnionych komórkowych o różnej wysokości wypełnień i o zróżnicowanym kształcie poprzecznym komórek, które stosuje się w kolektorach słonecznych oraz jako transparentne materiały termoizolacyjne w budownictwie.

W. M. Lewandowski zajmuje się również problematyką związaną z ochroną środowiska. Opublikowany przez niego dorobek naukowy w tym zakresie obejmuje następujące tematy: pompy ciepła, biogaz i jego zagospodarowanie w oczyszczalni ścieków i na wysypiskach, wodór, kolektory słoneczne, ogniwa fotowoltaiczne i kompilację tych dwóch urządzeń.

W. M. Lewandowski legitymuje się także bogatym dorobkiem konstrukcyjno-projektowym, a zwłaszcza opracowaniami dla przemysłu, które zostały wdrożone w wielu zakładach produkcyjnych (Rafineria Gdańska, Gdańskie Zakłady Farb Graficznych, Elektrownia Opole, Infracor w Gdańsku, Muzeum Morskie w Gdańsku, Zakład Sadowniczo-Doświadczalny w Miłobądku, Instytut Sadowniczy w Skierniewicach) oraz w spółdzielniach mieszkaniowych (Tychy, Warszawa, Stalowa Wola, Bielsko-Biała, Toruń, Szczecin, Radom i Łódź).

Na dorobek naukowy W. M. Lewandowskiego składają się 3 monografie, 63 artykuły, 94 referaty opublikowane w materia-

łach zjazdowych, 4 książki i podręczniki, 19 patentów oraz 115 opracowań dla przemysłu. Większość artykułów W. M. Lewandowskiego ukazała się w renomowanych czasopismach o zasięgu międzynarodowym: *Int. J. Heat and Mass Transfer* (6), *Wärme und Stoffübertragung* (5), *Chemical Engineering and Processing* (2), *Recent Advances in Heat Transfer* (2), *Advances in Engineering Heat Transfer* (3), *Int. J. Heat and Fluid Flow* (1), *Journal of Heat Transfer* (1) i *Applied Energy* (3). Jest on na liście recenzentów z zakresu konwekcji swobodnej dwóch renomowanych czasopism naukowych *Applied Energy* i *International Journal Heat and Mass Transfer*.

Oprócz sprawowania opieki merytorycznej nad jedną pracą doktorską, wypromował również 3 doktorów.

W. M. Lewandowski prowadzi wykłady, ćwiczenia rachunkowe, projektowe i laboratoria z następujących przedmiotów: maszynoznawstwo chemiczne, technika cieplna, niekonwencjonalne źródła energii, rysunek techniczny, aparaty i urządzenia w przetwórstwie tworzyw sztucznych, technikę cieplną i termodynamikę. Jest opiekunem studenckich praktyk mechanicznych (obecnie zawieszonych), kierownikiem studiów podyplomowych "Energetyczne aspekty ochrony środowiska naturalnego", "Doradców metodycznych przyrody" i "Studium podyplomowego dla nauczycieli przyrody" oraz kieruje Katedrą Aparatury i Maszynoznawstwa Chemicznego na Wydziale Chemicznym PG.

Za swoją działalność naukowo-badawczą otrzymał 16 nagród rektorskich (6 indywidualnych I stopnia, 5 indywidualnych II stopnia, 1 indywidualną III stopnia oraz 4 zespołowe I stopnia) oraz za działalność dydaktyczną 9 nagród rektorskich (7 indywidualnych I stopnia, 1 indywidualną I stopnia i 1 zespołową I stopnia). Za osiągnięcia w pracy dydaktycznej oraz naukowo-badawczej został udekorowany w 1998 roku Złotym Krzyżem Zasługi.

Zainteresowania pozazawodowe W. M. Lewandowskiego to m.in.: malarstwo, grafika i rzeźba w drewnie. Do osiągnięć w tej dziedzinie można zaliczyć: ukończenie Studium Kultury Plastycznej 1965/66 i Studium Sztuki Współczesnej 1966/67 przy Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, indywidualne wystawy w: Raadsaal Gemeenten Huis w Landen w Belgii w 1978, Domu Społecznym na Zaspie w 1977, Klubie Studenckim "Żak" w 1978, II nagroda na VII Wojewódzkim Przeglądzie Plastyki Amatorskiej w 1978 oraz wyróżnienie za linoryt w Konkursie Grafiki Marynistycznej – Gdańsk w 1979.

Do historii może zaliczyć jeździectwo, na które nie ma już czasu, ale w przeszłości był uczestnikiem wielu obozów jeździeckich, prowadził kilka obozów studenckich, między innymi: w Stadzie Ogierów w Starogardzie Gdańskim, w Stadniach w Płękitach, Złotowie oraz w Kadynach. Brał także udział jako statysta w filmowych scenach batalistycznych z udziałem kawalerii. W okresie studenckim sport uprawiał również w: Sekcji Judo Akademickiego Klubu Sportowego, żeglarstwo w Akademickim Klubie Morskim oraz turystykę pieszą, górską i rowerową indywidualnie i w ramach PTTK.

Pozostałe zainteresowania, to: uprawa działki, literatura filozoficzna, szachy i domowy wyrób miodów pitnych, na które – niestety – również ma coraz mniej czasu.

Od 11 listopada 1978 roku jest żonaty i wraz z żoną Małgorzatą, adeptką Teatru Lalkowego "Miniatura" w Gdańsku, poświęcają cały swój czas i serca wychowaniu ósemki dzieci: Matyldzie (1979), Zuzannie (1979), Weronice (1984), Rafałowi (1985), Leopoldowi (1986), Lesiowi (1989), Marysi (1995) i Kasi (2000).

Witold M. Lewandowski otrzymał tytuł profesora nauk technicznych nadany przez Prezydenta RP decyzją z 10 stycznia 2001.

## Rocznica Zbrodni Katyńskiej

Wystąpienie JM Rektora PG, 21 kwietnia 2001 r.

Jak co roku, w kwietniu obchodzimy kolejną, tym razem 61. rocznicę Zbrodni Katyńskiej. Początkowo pojęcie to odnosiło się do tragedii, jaka spotkała polskich oficerów w Katyniu. Tam właśnie odkryto pierwszy i przez długi czas jedyny masowy grób Polaków, którzy w czasie II wojny światowej zostali zdradziecko pozbawieni życia przez NKWD, z rozkazu najwyższych władz Związku Sowieckiego. Później terminem Zbrodni Katyńskiej objęto wszelakie represje, jakich doznali obywatele polscy na Nieludzkiej Ziemi w czasie II wojny światowej i bezpośrednio po jej zakończeniu. Pod tym symbolicznym pojęciem kryją się nie tylko morderstwa, w tym wykonywane w majestacie prawa, ale również masowe wysiedlenia, pozbawianie mienia, wolności, rozdzielanie osób bliskich, przymusowa praca, nieludzkie traktowanie, przetrzymywanie w warunkach prowadzących do śmierci, pozbawianie podstawowej opieki medycznej, dostępu do oświaty, samostanowienia i wielu innych zdobyczy cywilizacyjnych. Od początku lat czterdziestych toczy się nierozstrzygnięty do dzisiaj spór na temat liczby obywateli polskich, nie tyle dotkniętych represjami, jako że prawie wszyscy, którzy znaleźli się pod administracją sowiecką, byli represjonowani, ale zamordowanych lub deportowanych. W pierwszych publikacjach na ten temat, które ukazy-

wały się jeszcze w czasie wojny lub niedługo po jej zakończeniu, liczbę deportowanych szacowano od 1 do 2 mln osób. Opierano się przy tym na danych ustaleniach rządu polskiego w Londynie, ambasady polskiej w ZSRR oraz ustaleniach polskich organizacji podziemnych. Józef Czapski, mianowany w 1941 r. – w formującej się w ZSRR armii polskiej – szefem poszukiwań polskich oficerów internowanych przez władze Związku Sowieckiego, zebrał imienne dane 1,5 mln deportowanych, w tym 200 tys. internowanych żołnierzy Wojska Polskiego. Natomiast władze sowieckie na podstawie raportów NKWD oficjalnie podawały i do dzisiaj podtrzymują wersję, że w tamtych latach deportowano jedynie 380 tys. Polaków, w tym tylko 25 tys. żołnierzy. Są to także przerażająco wielkie liczby, jednak znacząco, bo 3-5 krotnie zaniżone w stosunku do polskich szacunków. Ustalenie chociaż przybliżonej liczby osób dotkniętych tymi represjami jest istotne nie tylko z historycznego punktu widzenia, ale ma też duże znaczenie dla ostatecznego rozliczenia krzywd doznanych przez Naród Polski i Państwo Polskie w czasie i po II wojnie światowej. Niektórzy polscy publicyści, a nawet uznani historycy bezkrytycznie przyjęli oficjalne dane sowieckie i posługują się nimi do dzisiaj, twierdząc, że NKWD prowadziło precyzyjne statystyki i nie ma podstaw do podej-

rzeń, że zniekształcali je dla własnych potrzeb. Nietrudno jednak wykazać, że te oficjalne sowieckie dane są wielokrotnie zaniżone, zarówno przez świadome pominięcie całych grup społecznych, jak i celowe fałszowanie. Statystyki NKWD osobno obejmowały obywateli polskich narodowości polskiej, a osobno pochodzenia ukraińskiego, białoruskiego, litewskiego i żydowskiego. Ta druga grupa obywateli polskich, stanowiąca około 35% wysiedlonych, nie znalazła się na liście 380 tys. deportowanych Polaków. Ponadto na tę listę wpisano jedynie deportowanych podczas czterech masowych, dobrze znanych akcji. Nie ma wśród nich około 250 tys. Polaków wysiedlanych i pozbawianych mienia w sposób ciągły pomiędzy tymi wielkimi deportacjami, nie ma także aresztowanych w wyniku systematycznego nękania ludności, na podstawie donosów, rozpracowywania podziemnych organizacji, łapanek lub kar za prawdziwe czy rzekome przewinienia. Na domiar złego część terenów przedwojennej Polski zagarniętych przez ZSRR po 17 września 1939 r. uznano za rdzennie sowieckie, a w konsekwencji ludzie tam mieszkający stali się dla NKWD automatycznie obywatelami sowieckimi. Tak więc, gdy do oficjalnej listy przymusowo wysiedlonych osób dodane zostaną osoby wysiedlone, a nieujęte w sowieckich danych, liczba deportowanych obywateli polskich znacznie przekracza 1 mln. Niejednokrotnie przekonaliśmy się, że oficjalne dane sowieckie najczęściej miały się z prawdą, dlaczego więc w sprawie deportacji Polaków miałyby być inaczej? Dokumenty dotyczące Zbrodni Katyńskiej stanowiły do niedawna największą tajemnicę Kremla. Zamknięta koperta zawierająca najistotniejsze z nich, oznaczona jako tajny pakiet nr 1, była do wglądu wyłącznie dla pierwszych sekretarzy KPZR.

Inną ważną sprawą, dotychczas niezaktualizowaną, jest ustalenie liczby tych deportowanych, którzy się nie odnaleźli. Większość z nich zaginęła bezpowrotnie i ślad po nich zniknął, gdyż nie wiadomo nawet, gdzie znajdują się ich szczątki. Taka tragedia spotkała nie tylko Polaków, ale i wiele milionów obywateli ZSRR, a także ludzi z całego świata, którzy dobrowolnie, z wabięni podstępem lub sprowadzeni siłą, znaleźli się na terytorium Imperium Zła, gdzie już przed II wojną światową występował znaczny brak siły roboczej, a w czasie wojny deficyt rąk do pracy pogłębił się wielokrotnie. Tam ludzkie życie było w tak wielkiej pogardzie, że nie miało prawie żadnej wartości. Marnowano nie tylko niewykwalifikowanych ludzi, ale dla kaprysu zabijano najwyższej klasy specjalistów. Tak była mieszkanka Leningradu skarżyła się J. Czapskiemu: *Czy pan wie, że (Leningrad) to miasto, gdzie 2 mln ludzi umarło od bombardowania, od chłodu i od głodu? (...) Nasza młoda inteligencja sowiecka już nie istnieje, wyginęła cała, zwłaszcza inteligencja leningradzka (...), cała młodzież uniwersytecka została rzucona na front w pierwsze okropne miesiące ofensywy niemieckiej.*

Nieraz powraca pytanie, czy nadal istnieje potrzeba mówienia o tragediach sprzed ponad pół wieku? Czy po odzyskaniu wolności, po zidentyfikowaniu inspiratorów i sprawców bezlitosnej Zbrodni Katyńskiej, po zbudowaniu cmentarzy dla ofiar warto jeszcze o tym wspominać? Nie tylko warto, ale trzeba. Chociaż wiemy już, kto jest odpowiedzialny za tę zbrodnię, kto podjął decyzję wymordowania bez sądu niewinnych, chronio-

nych międzynarodowym prawem ludzi, to znamy jedynie małą częśćkę zaistniałej tragedii. A krzywdy nierozpoznane, bez sprawiedliwego osądzenia sprawców, bez zadośćuczynienia ofiarom, powracają i dopóki nie wymuszą sprawiedliwości, stają się przyczyną kolejnych krzywd. Możemy się przekonać o tym właśnie teraz, kiedy ponownie, po 60 latach, powróciła sprawa mordu w Jedwabnem. Powróciła, chociaż po wojnie część sprawców została osądzona i surowo ukarana. Proces jednak odbył się potajemnie, w pośpiechu, bez należytego przygotowania. Krzywdy tam wyrządzone zwróciły się teraz po latach przeciwko narodowi polskiemu i są wykorzystywane propagandowo przez wrogich ludzi, a nawet przyrównywane do Zbrodni Katyńskiej. Zbrodnia zawsze pozostanie zbrodnią, niezależnie od rozmiaru, okoliczności i okrucieństwa. Mordowanie bezbronných, nie tylko dzieci, kobiet i starców, zawsze będzie należało do najcięższych zbrodni. Mordowanie z pobudek nacjonalistycznych, religijnych czy z tak niskich, jak zawiść, chęć zysku lub odwetu zawsze zasługuje na najwyższe potępienie, niezależnie od tego, czy dotyczy nieznanomych, sąsiadów czy wrogów. W



żadnym przypadku nie może być usprawiedliwienia. Zbrodnie w Jedwabnem i okolicach zostały dokonane na polskiej ziemi i polskimi rękami. Za to musimy wziąć na siebie odpowiedzialność. **Nie można jednak nimi obciążać narodu polskiego,** nie można winić państwa polskiego, które w tym czasie nie istniało, a już na pewno nie wolno ich porównywać ze Zbrodnią Katyńską, gdzie z całą premedytacją, decyzją najwyższych władz państwowych, za pomocą państwowego aparatu przymusu, za państwowe pieniądze zamordowano ludzi, których bezpieczeństwa miało strzec państwo. Okrutnego aktu kryminalnego w Jedwabnem dokonały zwyrodniałe jednostki, spowodowane, upodlone i ochraniane przez okupanta. Zasługują na najwyższy wymiar

kary i – jak każdy zbrodniarz w demokratycznym kraju – na zdecydowane potępienie. Ofiarom zaś należą się głębokie wyrazy współczucia. Jedyna wina, którą możemy i powinniśmy przyjąć na siebie jako Naród, to fakt, że tacy zwyrodnialcy pojawili się i nie zostali skutecznie wyizolowani ze społeczeństwa. Na szczęście było ich niewielu. Okupantom udało się podburzyć ludzi przeciwko Żydom tylko w nielicznych miejscach, chociaż próbowali w wielu. Niemniej pozostała plama na naszym honorze, jak po każdym innym akcie nienawiści, skierowanym nie tylko przeciwko Żydom, ale przeciwko przedstawicielom innej nacji, przeciwko ludziom o innych poglądach, religii czy nawet wyglądzie. **Tak więc w sprawie mordu w Jedwabnem jest miejsce i potrzeba wyrażenia ubolewania i współczucia, w tym przez osoby zajmujące najwyższe stanowiska w państwie, natomiast nie ma najmniejszego powodu, żeby przepraszać w imieniu całego narodu polskiego.**

Wróćmy jednak do Polaków w Związku Sowieckim w czasie II wojny światowej. Trzeba wielkiej wyobraźni, żeby zdać sobie sprawę z ich przeżyć. Oficerowie i inni funkcjonariusze z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa zostali zamordowani. Ponad połowę z nich stanowili powołani do wojska rezerwiści. Wśród nich przeszło 800 lekarzy (ile to było roczników absolwentów akademii medycznych?), kilkudziesięciu profesorów



uniwersyteckich, grono prawników, inżynierów, duchownych, ziemian, byli tam pisarze, poeci, malarze, muzycy i inni zaliczani do elit. Brak tych elit na długo zaciążył na powojennym rozwoju Polski. Wielu uczestników kampanii wrześniowej Rosjanie zamordowali na miejscu pojmania. Taki los spotkał między innymi generała Olszynę-Wilczyńskiego i grupę oficerów Floty Pińskiej. Nie mniej tragiczne były losy deportowanych. Pędzeni pieszo setki kilometrów lub słócenzi w bydłowych, często otwartych wagonach na mrozie, bez jedzenia, bez picia i bez możliwości załatwiania potrzeb fizjologicznych byli przemieszczani na wielkie odległości. Ludzie marli z wycieńczenia, zimna, głodu lub byli dobijani po utracie sił. Opisywane są przypadki zamarzania całych pociągów z deportowanymi i konwojentami. W obozach pracy na Kołymie w zimie z 41/42 r. wyginęło kilkadziesiąt procent skazańców.

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej ogłoszono dla Polaków amnestię. Dziesiątki tysięcy skazańców i aresztantów nie bacząc na trudności, odległości i kondycję wyruszyły do miejsc formowania armii polskiej. Tysiące z nich zmarły po drodze z zimna, wycieńczenia, głodu i chorób. Tysiące z nich zmarły już po wcieleniu do wojska, głównie z braku najważniejszych lekarstw. Trudny, niezwykle trudny był okres tworzenia zarówno armii generała Andersa, jak i później Dywizji Kościuszkowskiej, którą bez należytego przygotowania i osłony posłano do boju na pewną śmierć. Czy wiecie Państwo, czego tym ludziom najwięcej brakowało, oprócz lekarstw, jedzenia i uzbrojenia? Brakowało im wieści od najbliższych i możliwości zaspokojenia potrzeb kulturalnych.

Za chwilę rozpocznie się koncert poświęcony pamięci ofiar katyńskich. Jest to najlepsza forma uczczenia bohaterów tamtych dni. Usłyszymy między innymi koncert fortepianowy f-mol Chopina. Ci, co przeżyli obozy internowania, wspominali, że propagandowa rozgłośnia nadawała dla nich utwory muzyczne Chopina, głównie po to, żeby pozbawionych wolności oficerów życzliwie nastawić do rozmów z politykami starającymi się nakłonić ich do zdrady Ojczyzny. Jednak te utwory Chopina spełniły inną rolę. Dodawały Polakom siłę i umacniały ich patriotyzm. Tylko jednostki przeszły na stronę wroga. Również

później, w czasie formowania armii polskiej muzyka Chopina podnosiła ich na duchu i pozwalała przeżyć niezwykle trudne warunki. Tak Józef Czapski opisał koncert na zdezelowanym fortepianie w dalekim Turkiestanie: Koncert zaczął się wieczorem. Holcman grał tylko Chopina: etudy, preludia, mazurki i nokturny, Scherzo h-mol, Poloneza As-dur i ballady. Grał świetnie i hojnie. Ten wątły chłopak miał decyzję i jasność, siłę i ten poryw nerwowy i namiętny, a przecież precyzyjny, rytmiczny i pewny, który, zawsze mi się zdawało, najbardziej kwalifikuje na wykonawcę Chopina (...); czystość uderzenia, silnego czy najcichszego frazowania i narastania crescendo wyczuwała się, pomimo że fortepian był nienastrojony, że niektóre klawisze dawały tony głuche lub drżące. Wszyscy słuchacze siedzieli jak zamarli, urzeczeni tą muzyką, wielu miało łzy w oczach. Nagle podczas preludium deszczowego zaczął mżyć deszcz, padał coraz silniej, coraz gęściej (...) Palce wirtuoza ślizgały się po klawiszach, ale grał dalej (...) Nikt się nie ruszył, by przynieść płaszcz, choć szatnia była o parę kroków (...) Taki był duch tej muzyki, jej urok i siła nad zbitym tłumem Polaków.

Prawie pół wieku promoskiewskiego komunizmu w Polsce wywarło głęboki wpływ na nasze umysły, w tym i na rodzimych twórców. Powszechnie potępiane są zbrodnie hitlerowskie, dziesiątki filmów nakręcono na ten temat. A kto widział fabularny film o Zbrodni Katyńskiej? Jak mało jest filmów o sowieckich łagrach, a jak wiele o niemieckich obozach, a przecież w tych pierwszych zginęło znacznie więcej ludzi. Tak natarczywie domagamy się odszkodowań za pracę przymusową w Niemczech, a nie słyhać podobnych żądań za niewolniczą pracę w Związku Sowieckim. Ile czasu upłynie, zanim umysły homo sovieticus zostaną odrute?

Słuchając dzisiaj Chopina, wróćmy myślą do tych, którym muzyka ofiarowywała okruchy Ojczyzny. Zanim oddamy głos artystom, wstańmy i chwilą ciszy uczcijmy tych, co oddali życie za ukochaną Ojczyznę, cierpieli za miliony i chcieli chociaż na chwilę wrócić do rodzinnych stron w wolnej Polsce.

*Prof. Aleksander Kołodziejczyk  
Rektor Politechniki Gdańskiej*

## Powstanie w Warszawie widziane nieco inaczej

Ogólnie znane są niemal jednobrzmiące krytyczne opinie, w których oskarża się tych, którzy zdecydowali o wybuchu powstania w Warszawie, bowiem:

- wydali rozkaz walki bez przygotowania wojskowego, nawet bez brania pod uwagę stanu uzbrojenia powstańców,
- nie poprzedzili decyzji działaniami politycznymi i dyplomatycznymi.

Tylko bardzo nielicznie zdarzały się próby głębszego nawiązania do tła ówczesnej sytuacji.

Należy zadać pytanie: czyżby ówcześni decydenci, wytrawni politycy, doświadczeni wojskowi byli tak bardzo ograniczeni, popełnili tak zasadnicze błędy, jak to wynika z oskarżeń we wspomnianych opiniach?

A w jakim stopniu opinie te to rezultat wieloletniej propagandy z czasów PRL i braku pełnych informacji? Zatem warto się zastanowić, jak często są to opinie formułowane ex post i nadal bez należytej znajomości tła wydarzeń.

Sądzę, że dla pełnej oceny powinni zabrać głos nie tylko specjaliści z zakresu wojskowości, politycy i historycy, ale tak-

że socjologowie i psychologowie społeczni. Chodzi o tych, którzy zajmują się ocenami faktów wynikającymi z obyczajów, tradycji, a więc uznawanych powszechnie wartości w kręgu danych społeczeństw, danych grup społecznych.

Aby wyjaśnić, o jaki rodzaj oceny tu chodzi, podaję przykłady i pytam:

- czy można było przewidzieć, że jeden wróg będzie organizował oflagi (obozy dla jeńców, oficerów), a drugi będzie zdolny zorganizować Katyń i przez lata oficjalnie na ten temat kłamać, kłamać, kłamać?

- czy można było przewidzieć, że jeden wróg umożliwi w 1939 r. wyjazd polskich dyplomatów, a drugi ich uwięzi (I sekretarza ambasady zamorduje) i uwolni dopiero po interwencji dziekana korpusu dyplomatycznego, Niemca, który przecież reprezentował kraj będący już w stanie wojny z Polską?

Dla lepszego zilustrowania stanu świadomości ofiar z tamtych czasów przytoczę mało znaną historię opowiadaną mi przez świadka zdarzenia. Opowiadający, jako działacz przedwojennej organizacji młodzieżowców "Wici", po wkroczeniu Armii

Czerwonej w 1939 r. do Międzyrzecza Podlaskiego został uwięziony w piwnicy szkoły z innymi działaczami społecznymi. Spotkał tam również grupę polskich oficerów. Po kilku dniach, zgodnie z ustaleniami nowego porozumienia z Niemcami, Armia Czerwona zaczęła się wycofywać za Bug. Zaczęła równocześnie organizować transporty wszelkiego dobra konfiskowanego na terenach dotychczas zajmowanych (w szkole wyrwano klepkę podłogową). Ponieważ chodziło o pośpiech, jej przedstawiciele zwrócili się do uwięzionych Polaków z apelem o pomoc w ładowaniu wagonów. Wspomniany działacz "Wici" zgłosił się do pomocy, ale przed wyjściem zaapelował do polskich oficerów, żeby się też zgłosili, gdyż będzie to okazja do ucieczki. Jednakże obecny gen. Smorawiński odezwał się: "Panowie oficerowie! Obowiązuje prawo międzynarodowe, które zabrania zmuszania do pracy jeńców oficerów. Zachowajcie się z godnością!" Skutek apelu: gen. Smorawiński i inni oficerowie zginęli w Katyniu, a działacz "Wici" uciekł z Międzyrzecza Podlaskiego.

Zatem warto zapytać: czy można gen. Smorawińskiego bez wątpliwości oskarżyć o brak wyobraźni, bowiem przyczynił się do znanego losu wspomnianych oficerów?

Prawdopodobnie niewielu zna ówczesne obyczaje polskich oficerów. Na przykład: jak zobowiązywało każdego z nich danie słowa honoru!

A oto przykłady na ten temat:

Jeden z majorów uwięzionych przez Rosjan w Kozielsku (zapomniałem jego nazwisko) zgłosił się do władz obozowych z prośbą o pozwolenie wyjazdu do Lwowa na pogrzeb kogoś z rodziny.

Rosjanie znali znaczenie słowa honoru w ustach polskiego oficera i udzielili zgody (dali przepustkę), gdyż wspomniany major dał słowo honoru, że po pogrzebie powróci. Oczywiście powrócił w terminie. Co z nim dalej było – wiadomo. Ale czy można z całym przekonaniem użyć określenia: "frajer" lub "naiwny"?

Dla porównania obyczajów jeszcze jedna historia na ten temat.

W dniu 17 marca 1945 r., w czasie spotkania pod Warszawą przedstawiciel Armii Czerwonej płk. Pimienow ustalił z delegatem Rządu na kraj termin spotkania delegacji Rady Jedności Narodu z przedstawicielami Armii Czerwonej. Intencje swoich władz płk. Pimienow przedstawił i dał słowo honoru jako gwarancję zobowiązań strony radzieckiej. Wiadomo, jakie w praktyce miało znaczenie słowo honoru oficera radzieckiego: 27 marca 1945 r. przedstawiciele władz Polski podziemnej aresztowano i wywieziono do Moskwy (słynny proces szesnastu).

Zatem pytam: czy biorąc pod uwagę obyczaje wśród oficerów polskich w tamtym czasie można bez najmniejszej wątpliwości uznać, że naiwny był gen. Okulicki, który nie pomyślał o innej interpretacji oficerskiego słowa honoru, i to oficjalnego przedstawiciela władz strony przeciwnej, i przybył na umówione spotkanie?

Powróćmy obecnie do sprawy powstania w Warszawie. Decyzję o wybuchu podjęto, biorąc pod uwagę przede wszystkim założenie, że jego wynik zależy od powodzenia natarcia rosyjskiego. Stąd wynikały decyzje przywódców krajowych o znaczeniu zarówno politycznym, jak i wojskowym.

Do pierwszych należy zaliczyć przekonanie o chęci zdyskontowania przez Rosjan opanowania stolicy dla uznania ich nie tylko przez Polaków za wybawicieli.

Byłaby to też dobra okazja wzmocnienia przez nich pozycji powstałego zaledwie przed kilkoma dniami (dn. 27.07. 1944 r.)

PKWN. A przekonanie o możliwości takiego dyskutowania zamiarów było wzmocnione znaczenie wcześniejszą deklaracją PPR ("... partia jest gotowa współpracować z rządem gen. Sikorskiego ...") i wezwaniem z dnia 29.07.1944 r. przez radio Moskwa skierowanym do mieszkańców Warszawy ("... przez bezpośrednią czynną walkę na ulicach Warszawy... przyspieszymy chwilę ostatecznego wyzwolenia..."), a także odezwą z dn.30.07.1944 r. nadaną kilkakrotnie z Moskwy przez radiostację "Kościuszko" ("... Ludu Warszawy – do broni! ... Milion ludności Warszawy niech stanie się milionem żołnierzy...").

Oczywiście, władze podziemne planowały działania powstańcze, bowiem:

- obserwowały też stan wycofujących się oddziałów niemieckich,

- stwierdziły obecność na Pradze czołgów rosyjskich.

Ponadto Bór-Komorowski obawiał się, że Niemcy zorganizują w Warszawie twierdzą, tak jak to zrobili w Stalingradzie ze znacznymi skutkami dla tego miasta.

O zamiarach strony polskiej był informowany obecny radziecki oficer łącznikowy, kapitan Konstanty Kaługin.

Obecnie na pewno usłyszę liczne głosy: czy nie należało wyciągnąć wniosków z historii walk o Wilno, Lwów, Wołyń?

Odpowiadam: teraz chodziło o stolicę kraju, którego władze, również te obecne w Warszawie, były uznawane przez aliantów. Była to też nie tylko inna sytuacja polityczna, ale i militarna w stosunku do innych rejonów. AK w Warszawie stanowiło 50-tysięczną armię, której szły z pomocą dalsze liczne, dobrze uzbrojone oddziały z rejonów pozawarszawskich (wiem o tym z własnego udziału w takim oddziale). Rosjanie o tym wiedzieli. Ponadto okręgi wyżej wymienione leżały za Bugiem, a więc na terenach, do których rościł pretensje Związek Radziecki, o czym alianci wiedzieli i co zaakceptowali w czasie konferencji w Jałcie (4 – 11 lutego 1945 r.). Zatem tamte okręgi nie mogły liczyć na pomoc w postaci zrzutów lotniczych, takich jak w Warszawie.

Przypominam znane fakty. Jednak dopiero później można się było zorientować, że ich znajomość miała dla Rosjan znaczenie niezbyt istotne, brali bowiem pod uwagę rozwiązania inne, jakie nie mogłyby być zaakceptowane w innych krajach walczących z Niemcami.

Zatem obecnie, dla przedstawienia zamiarów Rosjan, rozpatrzmy dwie możliwe, lecz skrajnie różne sytuacje.

Pierwsza z nich: powstanie w Warszawie wybucha, więc Rosjanie korzystają z pomocy walczących oddziałów AK i wspólnie z nimi zwyciężają Niemców (tak było w Wilnie). Jednak powstaje wtedy niekorzystna dla Związku Radzieckiego sytuacja, odmienna niż mogłaby mieć miejsce w każdym innym rejonie Polski. Rosjanie mogliby łatwo zlekceważyć lub pozbyć się reprezentantów rządu londyńskiego. Byli oni uznawani nie tylko przez aliantów, ale i przez całe społeczeństwo polskie (proszę sobie wyobrazić ten entuzjazm po walkach w milionowej Warszawie: "nasi chłopcy wreszcie walczą i zwyciężają!").

PKWN przy władzy? To byłoby nieprawdopodobne. A co by było, gdyby powstanie nie wybuchło?

Stalin oskarżyłby Polaków o stanie z bronią u nogi mimo wezwań Moskwy do udzielenia pomocy walczącej bratniej Armii Czerwonej. Równocześnie należałoby schwytać i oskarżyć o wiele większą grupę przywódców państwa podziemnego niż grupa szesnastu z Jankowskim i Okulickim, i to w obecności jakże licznych oddziałów AK, które należałoby rozbroić i internować (delikatnie mówiąc).

Według Stalina każda z opisanych sytuacji byłaby dla Związku Radzieckiego nie do przyjęcia. Więc znalazł wyjście: postanowił zdusić powstanie rękami Niemców, choć wiedział, jaką cenę zapłaci za to Warszawa. Dla realizacji zamiarów Stalina potężna, gotowa do ofensywy Armia Czerwona zatrzymała się pod Warszawą. Utrudniono nawet udzielanie pomocy Warszawie, bowiem samoloty alianckie nie miały prawa lądować tuż za Wisłą. A co wyczyniano z oddziałami AK idącymi z pomocą? W rozważaniach tych czas na omówienie kwestii zasadniczej: czy przywódcy polskiego państwa podziemnego mogli przewidzieć taką decyzję Stalina? Sądzę, że tylko odpowiedź potwierdzająca może być podstawą ich oskarżenia. Takich zamiarów nie domyślali się nawet wyżsi oficerowie Ludowego Wojska Polskiego, a więc osoby znające dość dobrze zamiary sztabów Armii Radzieckiej. Oto podstawa takiego twierdzenia. Po zajęciu przez Armię Czerwoną Siedlec przedwojenny pułkownik, lekarz Mioduszewski (ojciec mego szkolnego kolegi) udał się do Lublina, do swego znajomego gen. Z. Berlinga, by ustalić z nim dla siebie stosowny przydział do wojska. Słyszałem, jak po powrocie pułk. Mioduszewski opowiadał przebieg pobytu u gen. Z. Berlinga. Berling stwierdził:

“kolego, zostałem odwołany spod Warszawy. Nie wiem, co ze mną będzie. Nie mogę Panu w niczym pomóc”. Powód: wysłanie oddziałów Ludowego Wojska na lewy brzeg Wisły, na pomoc powstańcom.

Interesująca też byłaby odpowiedź na ten temat wytrawnych polityków i sztabowców alianckich. To tak, jakby dopuścić powstrzymywania przez nich walk oddziałów alianckich w rejonach, w których w tamtym czasie walczyły z Niemcami dość liczne oddziały partyzantki komunistycznej.

Ale Włosi nie musieliby płacić za taką decyzję ceny, jaką zapłaciła Warszawa. A sztabowcom alianckim nie przyszedłby do głowy taki sposób myślenia. Nie mogę się powstrzymać przed opowiedzeniem na zakończenie tych rozważań wyznania Adama Borysa “Pługa,” dowódcy batalionu “Parasol”. Opowiadał mi, że w czasie powstania w trudnych chwilach, również gdy ginęli jego chłopcy, nie zapłakał. Jednak gdy wracał z niewoli w Niemczech i na wartowni granicznej przeczytał plakat “AK – plugawy karzeł reakcji” – zapłakał.

*Jerzy S. Kowalczyk  
Wydział Chemiczny*

## Ernest Niżałowski – polski Węgier

Syn rodowitej Węgierki, poślubionej przez Polaka, w roku 1914 przyszedł na świat na Węgrzech. Językiem codziennym w jego domu był oczywiście węgierski – ale ojciec nauczył go polskiego, którym swobodnie i chętnie posługuje się do dziś. Z żadnej innej drogi przyswajania naszej mowy nigdy nie korzystał. Jego ojciec pochodził ze Lwowa, na Węgry schronił się celem uniknięcia represji za udział w ruchach niepodległościowych, a studia ukończył na Politechnice w Wiedniu. Stryj pana Ernesta służył w armii austriackiej jako sędzia-generał, będący kierownikiem biura prezydenta senatu. Po odzyskaniu niepodległości wrócił on do Ojczyzny, gdzie w stopniu generała dywizji był pierwszym szefem Najwyższego Sądu Wojskowego. Zmarł w roku 1937.

Pan Ernest był jednym z organizatorów międzynarodowego zlotu skautów, jaki w roku 1933 odbył się w Gedö. W zlocie tym uczestniczyła grupa 500 harcerzy z Polski. Za ich zachętą założył polską I Drużynę Harcerską im. Stefana Bathory’ego. Z członkami tej drużyny kilkakrotnie bywał na obozach szkoleniowych w Ojczyźnie. Te pobyty i opowiadania jego ojca przyczyniły się do pogłębienia i ugruntowania polskości, a miał obywatelstwo polskie.

Po ukończeniu studiów prawa na Uniwersytecie w Budapeszcie zgłosił się do ambasady polskiej jako chętny do odbycia służby wojskowej w polskich siłach zbrojnych. Pokrewieństwo z generałem Niżałowskim było utrzymywane w dyskrekcji. W dniu 2 listopada 1936 zameldował się w komisji poborowej, która przydzieliła go do I pułku lotnictwa, stacjonującego w Warszawie na Okęciu. Z tej jednostki został skierowany do Torunia, do I batalionu balonów zaporowych. Tam właśnie przeszedł szkolenie piechoty, a po jego ukończeniu został przydzielony do szkoły pilotażu przy 5. pułku lotniczym w Lidzie (pod Wilnem). Po zakończeniu tych kursów skierowano go do Centrum Wyszkożenia Lotniczego w Dęblinie, gdzie był słuchaczem podchorążówki. Jako podporucznik, w roku 1938, został przeniesiony do rezerwy i następnie wrócił do Budapesztu.

Po ogłoszeniu mobilizacji zgłosił się w Ambasadzie i stawił się w kraju. Jako członek sił zbrojnych z grupy Modlin uczestniczył w kampanii wrześniowej i uzyskał awans na porucznika oraz

odznaczenie Krzyżem Walecznych. Do niemieckiej niewoli trafił dnia 24 września 1939 r. na Mokotowie. Po szesnastu miesiącach udało mu się uciec i wrócić na Węgry. Tutaj na okres dwuipółletni orzeczono jego internowanie, ale dzięki życzliwości odnośnego komendanta pozwolono mu mieszkać w domu. Po zakończeniu wojny działał owocnie w Komitecie Repatriacyjnym i wspomagał polską mniejszość. W roku 1946, zatrudniony w jednym z ministerstw, musiał przyjąć obywatelstwo węgierskie.

W czasie rządów komunistycznych został uwięziony i skazano go na karę śmierci, lecz szybko karę tę zamieniono na 8 lat ciężkiego więzienia. Uwolniony został w październiku 1956 roku.

Pana Ernesta i jego rodzinę poznałem w czerwcu 1961 roku, gdy przyjechałem do Budapesztu z referatem na Międzynarodowy Kongres IMEKO 61. Adres domowy dostałem od krewnych, którzy wcześniej go poznali. Od nich dowiedziałem się także, iż poszukuje on książki “Tiara i korona”. Tę właśnie publikację wręczyłem mu przy pierwszym spotkaniu.

W latach siedemdziesiątych pracował w dyrekcji budapeszteńskiej fabryki aparatury elektronicznej “Orion”. Bywał opiekunem grup wczasowiczów przyjmowanych wymiennie przez nasze zakłady “Unimor”.

W roku 1998, podczas oficjalnej wizyty prezydenta Kwaśniewskiego na Węgrzech, miał okazję do osobistego z nim spotkania i bodaj półgodzinnej rozmowy. W trzy tygodnie później zawitał do Budapesztu premier Buzek. Ukoronowaniem tych kontaktów było spotkanie z prezydentem Kwaśniewskim 5 października 1999, podczas uroczystości z okazji 60. rocznicy wybuchu II wojny. Prezydent udekorował odznaczeniami wielu węgierskich burmistrzów, którzy zaopiekowali się polskimi uchodźcami. Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej otrzymał jedynie pan mgr Ernest Niżałowski.

Na zakończenie dołączam fragment z jego listu, napisanego 26 lutego 2000 r. “Z tym koncze te kilka słów, zycze Panu i całej miłej rodzinie dużo dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności do milego listu i przepraszam za nie właściwe wyrazy ale nie miałem w tym czasie gdzie nauczyć dokładnego języka Ojczystego.”

*Jerzy Sawicki  
Wydział Elektrotechniki i Automatyki*